

# Gazeta dla Kobiet

## Zjazd Delegowanych Związku Kobiet Pracujących

W niedzielę ubiegłą odbył się w Poznaniu Zjazd Delegowanych Związku Kobiet Pracujących na wielkiej sali Domu Związkowego pod wezwaniem Królowej Jadwigi. Pań delegowanych zebrało się bardzo dużo, podobnie gości, tak, że sala zappełniła się po brzegi, co świadczy bądź co bądź o żywotności Związku i zainteresowaniu członkiń sprawami stowarzyszeń. Przed południem, po wspólnie wysłuchanej mszy św., odbywały się obrady od godz. 10-ej do południa. Zjazdowi przewodniczył ks. prałat, senator Adamski.

Wysłuchano sprawozdania ks. sekretarza generalnego, poczem sprawy organizacyjne zajęły czas do obiadu. Wcześniej, bo już o 3-ciej po poł. zebrały się znowu panie delegowane, by wysłuchać dwu nader interesujących wykładów, ks. senatora Adamskiego i pani Szymkowiakówny, posła na Sejm śląski.

Obydwa referaty uzupełniały się niejako; obydwie cechowała głębsza troska o stanowisko kobiety katolickiej w społeczeństwie polskim. Ks. senator Adamski w pięknych słowach rozwiódł się o dawnym, ustronnym i cichym życiu kobiety w ciasnym kręgu domowego ogniska, były to dla kobiety czasy wygodne i spokojne.

Dzisiaj kobieta nie może oddawać się wyłącznie tylko domowi, musi zainteresować się sprawami państwa, do którego należy, społeczeństwa, w którym wzrosła, a nadto wiele kobiet zmuszają warunki do tego, by starała się o swój byt. Nie jest to rzeczą łatwą, skoro walka o byt stała się cięższą i trudniejszą. Dlatego też kobiecie potrzeba przygotowania fachowego, wykształcenia, by w konkurencyjnym wyścigu o chleb powszedni nie została zepchniętą przez siły lepiej wykwalifikowane. Przez długie lata właśnie z powodu owego niedostatecznego wykształcenia kobiety brano ją do stanowisk najgorzej płatnych, niskich, niekiedy uwłaczających godności kobiecej. Podczas wojny zdobyła sobie stanowiska lepsze, wykazała sprawność, inteligencję, lecz po powrocie mężczyzn z frontu, a przedewszystkiem w czasie redukcji oszczędnościowych najpierwszą redukcji uległa znowu kobieta, przedewszystkiem zaś ta, której kwalifikacje nie były dostateczne. — Jednakże kobieta fachowo wykształcona stała się poważną konkurencją dla mężczyzny, w wielu wypadkach wyrugowało go. Oprócz więc redukcji oszczędnościowych zagraża jeszcze kobiecie walka o zarobek z mężczyzną.

Znaczny też przewrót wywołało otrzymane przez kobiety prawo wyborcze, które przecież nietylko daje kobiecie przywileje, lecz nakłada również ważne obowiązki. I tu potrzeba kobiecie polskiej wgłębić się w te sprawy, poznać je, by umieć z nich skorzystać.

Zmianie dalszą przyniosły i zapewne nieraz jeszcze przyniosą nowe ustawy ochronne w stosunku do pracy kobiecej. Jak to już wiadomo zainteresowanym, a może i większości kobiet, pewne prace, zwłaszcza w przemyśle metalowym są bardzo szkodliwe dla zdrowia kobiecego. Ustawa zabrania zatem zatrudniać kobiet w tych gałęziach przemysłu, chociaż przecież prace te i mężczyźni także szkodzą, może więc troskę o zdrowie kobiet wywołała również konkurencja! — Jak widzimy

wszystko to żywo dotyka kobiety, ich byt, przeszłość całą; nie wolno więc już kobiecie zamykać się tylko w srodowisku własnej rodziny; musi ona zainteresować się szerszym życiem, bo tego wymagają od niej zmienione warunki pracy i stosunki państwowo-ekonomiczne. **Kobieta zatem nie może być wyłącznie matką i wychowawczynią; kobieta katolicka musi mieć zrozumienie dla spraw obywatelskich, bo inaczej przepadnie w życiu.**

W dalszych, nader pięknie ujętych wywodach, przekonywał ks. prał. Adamski zgromadzone o konieczności przynależenia do odrębnych organizacji kobiecych, katolickich. Jest co prawda ogromny kompleks zagadnień, gdzie kwestje mogą być omawiane wspólnie. Jednakże w olbrzymiej większości trzeba odrębnych organizacji dla obrony interesów kobiecych. Odrębność ta jest konieczna w dziedzinie zawodowej, kulturalnej, narodowej itp. Przecież i w organizacjach męskich istnieje podział odpowiednio do traktowanych kwestji i żadną miarą jeden czy nawet kilka związków męskich nie byłoby w stanie sprostać zadaniom. Ze zaś sprawy kobiece, czy na podłożu zawodowym, narodowym, czy kulturalnym stanowią jednak kompleks odrębny, stąd też wynika konieczność odrębnych stowarzyszeń kobiecych. Dla kobiet katolickich zaś konieczne jest istnienie odrębnych, kobiecych Związków katolickich. Ks. senator przytoczył kilka bardzo wymownych przykładów, z których jasno wynikały powikłania, jakim uległy osoby należące do takich nierozdzielonych, w swoich kompetencjach, związków. — Oczywiście, że istnienie organizacji katolickich wpływa z istnienia światopoglądu katolickiego, który jest wyrazem najszlachetniejszych i najwznioślejszych dążeń. Kobieta polska, katolicka w oparciu o światopogląd i organizację katolicką znajdzie najwłaściwsze pole do pracy społecznej, czy to w opiece nad ubogimi, chorymi, nad więźniami, czy też w jakiegokolwiek innej pracy charytatywnej. — Najważniejszym jednak zadaniem kobiet katolickich to walka z brakiem moralności. Wszelkie bowiem niedomagania w świecie, a więc także wszelkie niedobory państwowe czy społeczne z tego źródła wpływają. Dlatego też pogłębienie katolicyzmu i czynna praca w kierunku podniesienia poziomu moralnego współczesnego pokolenia jest najszczytniejszym zadaniem kobiety.

Za piękny wykład podziękowały zebrane ks. Senatorowi gorącymi oklaskami.

Jak już zaznaczyłam na początku niniejszego artykułu, obydwie wykłady uzupełniały się niejako. Stąd w wykładzie p. Szymkowiakówny spotkały zebrane również ogromnie dużo szczerzej i serdecznej zachęty do pracy społecznej, od której usuwać nie powinna się żadna kobieta polska.

Przeciwnicy samodzielnej i uświadomionej kobiety zarzucają niekiedy pracującej społecznie kobiecie, oddawanie się sprawom publicznym odwołuje ją od zajęć naturalnych, domowych. Jednakże rozsądna kobieta potrafi bez szwanku dla domu i rodziny poświęcić część swego czasu dla zadań społecznych.

Nie można dzisiaj już zasklepić się w ciasnym swem

rodowisku domowym, trzeba poznać społeczeństwo, ustawy, państwo, jego choroby i braki. — Kobieta polska, która, jak ucza nas dzieje, wykazała tyle hartu i bohaterstwa podczas prześladowań unickich, trwając przy wierze, podczas zesłań na Sybir trwając w polskość, potrafi i teraz przeciwstawić się najgorszemu złu i niemoralności i chęlnictwu młodego pokolenia, które w bardzo wielu wypadkach datego tylko podlega złym nalożom, że w spadku po rodzicach odziedziczyło choroby weneryczne, nerwowe, itp.

Do zadań kobiety polskiej należy więc: 1) utrzymanie zdrowia, 2) domaganie się wprowadzenia nauki higieny do szkół. Poza to kobieta polska powinna żądać od szkoły, aby wszczepiała w dusze dzieci miłość Ojczyzny objawiającą się w czynach realnych. Nadto wszystkie kobiety starać się powinny o to, by w szkołach powszechnych, nietylko dla dziewcząt lecz i tych dla chłopców była **kobieta nauczycielką**, ponieważ wykazały liczne przykłady, że ma ona daleko większy i lepszy wpływ na dzieci. Wynika on przecież z naturalnych, wychowawczych zdolności kobiety.

Zrozumiało to dawno już społeczeństwo amerykańskie; tam w szkołach powszechnych wyłącznie ucza kobiety. — Przed kobietą polską i katolicką stoi więc ogrom zadań, którym powinna sprostać. — Ponie delegowane przyjęły wykład p. Szymkowiakówny z uznaniem i wdzięcznością, żywiąc nadzieję, że sympatyczna ta p. sianka na Sejm śląski częściej zainteresuje się poznańskimi kobietami, dając je zdrowymi swymi przekonaniami. Wykład jej był jednym z tych ogniw, co silnie zawrze łańcuch przyjaźni prastarej ziemiicy śląskiej z dzielnicą wielkopolską.

Po dwóch tych referatach nastąpiły jeszcze sprawy organizacyjne, o których pomówimy w numerze związkowym następnym, na miesiąc sierpień, gdzie też wszystkie stowarzyszone zapoznają się z sprawozdaniem z całości obrad, z rezolucją końcową itd.

Zjazd zakończyła wspólna kawka z ciastami i placikiem, podczas której panie delegowane gawędziły wesoło na tematy przeróżne. — Podnieść jeszcze należy żywy udział zebranych w dyskusji, co świadczy o znacznym już wyrobieniu członkiń.

Nazwiska pań, które brały udział w dyskusji podamy następnym razem. B.

## Przed 25 laty.

Mało osób, oprócz powołanego Komit., pomyślało o tem, że to już 25 lat minęło od czasu, gdy twarda pruska metoda szkolna wywołała **strajk dzieci wrzesińskich**.

Tam do szkoły powszechnej pewnego dnia przybył transport niemieckich książek: katechizmów i historii świętych. Dzieci miały otrzymać w kodarunku piękne, nowe książeczki, aby tem chętniej uczyły się religii w obcym języku. Gdy jednak nauczyciel przystąpił do rozdawania książeczek, napotkał na nieprzewidziany upór dzieci. Uczniowie i uczennice odmówili przyjęcia, a jedna z dziewczynek niemiecki katechizm ujęła przez fartuszek, wyrażając tem swoją pogardę dla niemieckiej książki. — Posypały się kary. Dzieci nie ustawały w uporze; nie przyjmowały książek, nie uczyły się religii po niemiecku i odmawiały odpowiedzi. — Wtenczas do niemieckiego kuratorjum szkolne wysłało do Wrześni inspektora dra Wintera dla poskromienia dzieci polskich. Winter osobiście udał się do szkoły, a gdy i w jego obecności dzieci demonstrowały swoje przywiązanie do religii w języku polskim, zarządził chłostę. Biedne dzieci polskie bito niemilosierdzie za miłość do polskość i religii! Oburzenie zapanowało we Wrześni. Matki pobitych dzieci udały się przed szkołę. Jedna z nich,

Piasecka, oburzona do żywego brutalną postawą wychodzącego z szkoły nauczyciela niemieckiego, uderzyła go — drewniakiem. Inne niemniej groźnie dopominały się zaprzestania chłosty. Niemcy wystraszeni ustąpili na razie. Winter wyjechał do Poznania. System pruski wymyślił jednak inną karę na strajkujące dzieci. Uznał zbuntowanych, małych patriotów za niedojrzałych i dolozył każdemu z strajkujących **jeden rok** jeszcze chodzenia do szkoły, ponad czas przepisany, a że strajk dzieci trwał mniej więcej trzy lata, zatem niektóre z dzieci, zamiast do roku 14, uczęszczały do szkoły do 16 i 17 nawet. Taki był jednak duch wśród matek wrzesińskich, że choć z trudem wielkim, obywateli się przecież bez swych dorastających dzieci, ucząc je wytrwania w dobrej sprawie.

W strajku tym, powiedzieć można, udział brało całe społeczeństwo! Września jednak przodowała! Język niemiecki był tak zniechęcony, że gdy kto w składzie przemówił po niemiecku nie otrzymał towaru żadnego. Służące nie krzyjnowały posad u Niemców, osoby utrzymujące się z wydzierżawiania pokoi, Niemcom nie chciały oddać mieszkania. — Echa strajku wrzesińskiego rozniosły się po całym świecie, a państwa prawdziwie kulturalne orzekły, że Niemcy to naród brutalny, stosujący krzywdzące metody wobec swoich obywateli. Następstwem strajku był proces przed prokuratorem gnieźnieńskim, gdzie na karę więzienia zasądzono cały szereg obywateli wrzesińskich, jak Dzieciuchowicza, Chojnackiego, Balcerkiewicza, Furmaniaka, Bednarkiewiczową, Ziętka i wielu innych. Najdłuższą karę, mała nałożoną i Piasecka, bo 2 i pół roku.

Utworzony doraźnie komitet wrzesiński postarał się o przewiezienie zagranicę tych, którzy mieli wyznaczone długie kary więzienne. W związku z tem w późniejszych procesach wrzesińskich na ławie oskarżonych zasiadł p. Ig. Janicki, który wywiózł chociażem Piasecką do Lwowa, aby ją od kary więzienia uchronić, oddając ją w bezpieczne ręce tamtejszego komitetu. Coś powąchał prokurator i p. Janickiego po powrocie z wycieczki lwowskiej przychwycono i osadzono w kowie. Pomimo okrzyczanego pruskiego porządku obeszyli p. J. w celi więziennej robaczki, o czem p. J. zawiadomił władze sądowe. Na ten temat wyłoniła się w sądzie oryginalna dyskusja. Prokurator i sędziowie chcieli p. J. wmówić, że robactwo to jest polskiego pochodzenia, przywiezione zostało z Galicji, i zażądali od p. J. dowodu pochodzenia tychże. P. J., posiadający sporą dozę humoru, śmiało oświadczył, że wsza, którą przychwycił, jest stanowczo pochodzenia krzyżackiego, ma bowiem czarny krzyż na białym grzbiecie, o czem wysoki sąd może się przez szkło powiększające przekonać, robiąc stosowny ruch ręką, jak by chciał sięgnąć okaz. Na takie dictum sąd oniemiał — ale i na ten temat dalszych dochodzeń zaniechał. Wykorzystały incydent ten pisma humorystyczne całego świata, naigrywając się z prusactwa bezlitośnie.

W dowcipnej obronie oskarżonego widzimy jasno, że Polacy choć gnębieni, posiadali tyle tężyzny, że nie poddawali się depresji w najgorszych czasach ufając w lepsze czasy. Dzięki takiemu nastrojowi ducha przetrwali Wielkopolanie najgorsze jarzmo pruskie wchodząc do wolnej Ojczyzny z stygmatem bohaterstwa na czołach, skorzy do poświęcenia, ufni w moc Rzeczypospolitej

Karta dziejów strajku wrzesińskiego pozostanie na zawsze chlubną pamiątką dzielności polskich dzieci i polskich matek. Zapomnieć o tem nie wolno!

B.

# Z higieny.

Lipiec  
to  
miesiąc  
najnie-  
bez-  
piecz-  
niejszy.



Lipiec  
to  
miesiąc  
najnie-  
bez-  
piecz-  
niejszy.

**M**ATKI ZAPISUJcie SWIE DZIECI DO  
„STACJI OPIEKI NAD MIEMOWLĘTAMI!”

CO ŚRODĘ OD GODZINY 3 — 5.  
CO PIĄTEK „ „ „

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1.

O czym winna pamiętać matka w czasie lata.

Przeszło czwarta część wszystkich niemowląt umiera podczas upalnych miesięcy letnich.

Najczęstszą przyczyną śmierci niemowląt w czasie lata są choroby żołądka i kiszek. Choroby te występują znacznie rzadziej u dzieci karmionych piersią, aniżeli u odżywianych mlekiem krowim lub rozmaitymi mączkami.

**Mleko kobiece jest najlepszym mlekiem w czasie lata.**

Dzieci karmione piersią rzadko zapadają na biegunkę; jeżeli na nią zachorują, to choroba przebiega daleko łagodniej, aniżeli u tych, które są karmione sztucznie.

**Dlatego też nie odstawiaj dziecka od piersi podczas lata bez pozwolenia lekarza.**

Ażeby uchronić dziecko od choroby w dniu upalne, karm dziecko rzadziej, mianowicie co 4 godziny, często dawaj pić (najlepiej czystą, dobrze przegotowaną i ochłodzoną wodę, która powinna być przechowana w zakrytym naczyniu).

Jeżeli dziecko dostaje wymiotów i rozwolnienia, a jest karmione tylko piersią, to napewno przyczyną jest zbyt częste podawanie pokarmu.

Jeżeli dziecko często krzyczy, to nie zawsze dlatego, że jest głodne; lepiej mu dać nieco wody przegotowanej lub rumianku, aniżeli co chwila podawać pierś.

Piersi utrzymuj w czystości; przed karmieniem myj ręce i piersi.

**Dzieci karmione z flaszki, łatwiej i częściej zapadają latem na biegunkę.**

Podczas lata ubieraj dziecko lekko i luźno; w czasie wielkich upałów tylko w pieluszkę i koszulkę.

Jaknajczęściej przebywaj z dzieckiem na świeżym powietrzu, nie w słońcu, a w cieniu. Mieszkanie wietrz, a okno na noc otwieraj.

Kap dziecko codziennie, jeżeli jest spoczone, dobrze przed kąpielą wytrzyj; jeżeli ma potówki, dodaj do kąpieli łyżeczkę oczyszczonej sody, a po kąpielu dobrze zapudruj.

Jeżeli dziecko się zanieczyści, obmyj je natychmiast i przewiń, pieluszki wrzuć do przykrytego naczynia z wodą i możliwie w najkrótszym czasie wypierz.

### Pamiętaj:

Regularne karmienie, sen, świeże powietrze, należyte przygotowane pożywienie, podawanie większej ilości przegotowanej chłodnej wody do picia, czysta, sucha odzież, kąpiel codzienna i lekarz w razie choroby uratują dziecko w czasie miesięcy letnich.

Z każdych 100 niemowląt, karmionych z flaszki, 25 umiera w pierwszym roku życia.

Z każdych 100 niemowląt, karmionych piersią, umiera 6 w pierwszym roku życia.

Dr. M. Gromski.

Uwaga: W Poradni Związku Kobiet Pracujących jest obecnie w opiece lekarskiej 96 dzieci. Jedno wyleczono dzięki naszej poradni z bardzo ciężkiej choroby; inne ciężko chore odstawiono do szpitala miejskiego. Matkę jego staraniem poradni celem wyleczenia umieszczono w lecznicy dla kobiet. Przez całą zimę wydawano tran i inne lekarstwa. P. dr. Hempowiczowa przeznaczyła 20 funtów kaszki dla niezamożnych. Ordynuje lekarz p. dr. Szenic. Dzieci przybywa do naszej poradni tak dużo, że liczbę godzin przyjęć trzeba nieraz podwoić lub nawet potroić.

Zatem Matki: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1.

## Hygiena zębów.

Piękne zęby są ozdobą, a czyste zęby są niezbędnym warunkiem zdrowia. Resztki pokarmów pozostające w zębach, ulegają szybkiemu gniciu i łatwiają przez to próchnicę tychże. Czyste utrzymywanie ust i zębów jest w stanie zachować zdrowe zęby do późnej starości. Zębom szkodzą pokarmy zbyt zimne, lub zbyt gorące, słodczy, gryzienie przedmiotów twardych, np. orzechów, pod wpływem tych szkodliwych czynników pęka i odpada, białe, twarde szliwo i zaczyna gnić znajdującą się pod nim miększa kość zębowa. Zęby zepsute wydają woń nieznośną. Zęby nadpsute należy jaknajszybciej zaplombować. Ząb zaplombowany może służyć długie lata. Nadpsuty ząb zaraża inne. Zęby w sąsiedztwie również psuć się zaczynają. Zdrowe zęby są konieczne nie tylko ze względów piękna, lecz także zdrowia, ponieważ pokarmy niedobrze pożute, zalegają długo w żołądku, bywają gorzej trawione i mogą wywołać uporczywe katary przewodu pokarmowego.

Dr. Med. St. Breyer.

## Ostrożnie z ogniem.

W kwietniu r. b. powiecie garwolińskim w miasteczku Ryki spłonęło 258 budynków. 1500 osób zostało bez dachu. Ogień ominął tylko 2 kościoły, budynek gminny i kilka domów mieszkalnych.

Przyczyną okazała się lekkomyślność dzieci, bawiących się zapalnikami. W płomieniach zginęły setki bydła, koni i owiec. Uważajcie, by dzieci nie bawiły się ogniem.

## Zakonnica.

Pozdrawiam i ciebie, w Bogu  
 Zakonna siostrzo, żywy aniele,  
 Coś zagrzebała w klasztornym progu  
 Ziemskie rozkosze, ziemskie wesele.  
 Kwiat już nie błysnie u twego czoła,  
 Krasą radości lica nie spłoną,  
 Lecz w wyższe progi Bóg cię powoła,  
 Wyższą nadzieją krzepi twe łono.  
 Gdzie macierzyńskiej brak dziatkom ręki,  
 Gdzie łza tęsknoty spływa na lica,  
 Gdzie brzmią chrapliwe konania, jęki,  
 I błada śmierci płonie gromnica.  
 Wobec tych cierpień, tych łez bez miary,  
 Jakim spokojem lśni och twoje!  
 Bo myśl z modlitwą zawsze do góry  
 Podąża święta i nieskalana,  
 A oko patrzy przez mgły do góry  
 Wciąż w promieniste oblicze Pana.  
 O! Dźwigaj ludzkość we łzach i boleści,  
 Prowadź zbłąkanych do niebios progu.  
 Ciebie, anioła w szacie niewieściej  
 Zakonna siostrzo, pozdrawiam w Bogu.

## Myśli o kobietach.

Niewiasty wieszczą mowa:  
 To ukochań tylko słowa,  
 To akordy poświęcenia,  
 To litości rozrzewnienia,  
 To pięknością zdobna dusza,  
 Która niebo rwie od ziemi,  
 I tym dźwiękiem być wyższemi  
 Wszystkich wobec siebie zmusza.

A. Korzeniowski.

## Opowiadanie. Gdy się starzy pobiorą...

(Z francuskiego).

— No cóż, panno Hortensjo, może się pani dzisiaj nareszcie zdecyduje? — powtarzał ojciec Verlin przynajmniej raz na dzień.

— W naszym wieku — odpowiadała panna Hortensja — to byłby nonsens!...

Panna Hortensja dobiegała już sześćdziesiątki, a ojcu Verlin niewiele brakowało do lat siedemdziesięciu. Hortensja była starą panną o wyglądzie ani specjalnie przyjemnym, ani odpychającym. Odnaczała się tylko nieskazitelną czystością i niezwykłym porządkiem. Na jej czarnym fartuchu nie było nigdy najdrobniejszego nawet rozdarcia, a na jej śnieżno białym czepku najmniejszej plamki.

Różnił się wielce od niej pod tym względem ojciec Verlin, który będąc wdowcem od lat kilku, wtedy dopiero dawał swoją bieliznę do prania, jeżeli już w żaden sposób nie mógł tego uniknąć.

Był to wysoki, krzepki starzec z długą siwą brodą. Mieszkali na jednym z przedmieść małego miasta w dwóch domach oddzielonych od siebie szerokością ogrodu panny Hortensji. Wnętrze tych domów przedstawiało się podobnie jak ich mieszkańcy, u panny Hortensji nie dojrzałby nikt pyłku nawet przez szkło powiększające. Natomiast ojciec Verlin mieszkanie swoje zamiatał rzadko, a nie odkurzał nigdy.

Nieraz już po śmierci matki Verlin panna Hortensja miała ochotę powiedzieć starem:

— Posłuchajcie ojczy Verlin. Ja muszę najmować robotnika do rąbania drzewa, uprawiania ogrodu, kąpienia ziemniaków... Wy musicie troszczyć się o ugotowanie i wypranie bielizny... Często nie macie czystej koszuli i ciepłej, smacznej strawy... Możebyśmy dopomagali sobie wzajemnie, toby nam zaoszczędziło czasu i pieniędzy.

Jednakże panna Hortensja nie mogła się zdobyć na wygłoszenie tej propozycji. Zdawało się jej, że to ubliżyłoby jej godności panińskiej. Stary nie wahał się ale o małżeństwie panna Hortensja nie chciała słyszeć.

Starzała się jednak. Oczywiście starą panną była już oddawna, ale prawdziwa starość nadchodziła dopiero teraz, skradając się powolnymi krokami jak złodziej.

Prócz tego zdarzyło się jeszcze coś, co usposobiło pannę Hortensję życzliwie dla planów małżeńskich ojca Verlin. Mianowicie bankier Dauribault, któremu powierzyła swoje odziedziczone po matce trzy tysiące franków, umarł, a jednocześnie rozeszła się wieść o złym stanie interesów firmy. Panna Hortensja była zrozpaczona. Z czego zapłaci czynsz za dom i ogród? Ponieważ ojciec Verlin powtarzał ciągle swoje:

— Cóż, panno Hortensjo, może się pani dzisiaj zdecydować?

Odpowiedziała:

— Dobrze, ojczy Verlin.

W miesiąc później odbył się ślub. — Wszyscy kupcy wybiegli ze sklepów, aby zobaczyć tę parę nowożeńców, która liczyła razem 130 lat. Panna Hortensja czerwieniła się i zdawała się być więcej zmieszana i zawstydzona aniżeli szesnastoletnia dziewczyna.

W pierwszą noc, przepędzoną w domu ojca Verlin, „młoda” małżonka nie mogła spać zupełnie, tak było zdekorjentowaną, zdawało się jej, że ją przeniesiono do jakiegoś obcego kraju, że dawny dom jej oddalony jest o tysiące mil.

Wstała o świcie, w bardzo złym humorze. Stary, który przyzwyczał się palić fajkę, siedząc wygodnie, przepędzany był z krzesła na krzesło, z kąta w kąt przez

szczołkę do zamiatania nowej pani Verlin, która robiła generalne porządki.

Verlin chciał do niej mówić „ty”, ale mu to jakoś nie szło, tembardziej, że żona powtarzała ciągle:

— No, usuńcie się stąd ojcie Verlin!...

Wreszcie mieszkanie było uporządkowane.

Szczołka spoczęła w kącie jak żołnierz po odniesionem zwycięstwie.

Pierwszy dzień przeszedł jako tako, pomimo, że stary musiał zdjąć na progu zabłocone chodaki, gdy powrócił do domu na obiad. Następnie dostał upomnienie od żony, aby popiół z fajki rzucał do pieca oraz nie pluł na podłogę.

Ojciec Verlin nie protestował, ale westchnął w duchu, że skończył się spokój i swoboda.

Sąsiedzi ich nie odwiedzali. Tylko nieraz, szczególnie w pierwszych dniach, przechodnie zatrzymywali się przed domem, aby zobaczyć tę sędziwą „młodą” parę. Spostrzegali panią Verlin szyjącą przy oknie. Kiedy szła do sklepu lub magła, pytano ją:

— No, cóż tam słyhać panno Hortensjo?...

I dodawano zaraz z uśmiechem:

— Ach! przepraszam... pani Verlin!...

Czerwieniła się i odpowiadała:

— Przyjemniej mi jest, kiedy się mnie nazywa panną Hortensją.

Serce jej się ścisnęło, kiedy przechodziła obok dawnego swego domu i widziała zamknięte okiennice i ogród chwastem zarastający.

Trwało to jakiś czas aż do chwili, gdy ojciec Verlin zirytowany wymaganiami żony, przemówił do niej „ty”, ale już bardzo energicznie.

Przyszedł do domu w zabłoconych chodakach. Żona powiedziała:

— Ojciec Verlin, zostawcie chodaki w sieni!...

Skrzyżował ręce na piersiach i wybuchnął gniewem:

— Czy ty nie przestaniesz mi dokuczać?!... Czyż nie jestem u siebie w domu, żebym miał robić jakieś ceremonje? To przecież psie życie!... Zawracasz mi ciągle głowę to chodakami, to fajką, to podartem ubraniami!... To jem za dużo, to piję za wiele!... Nie wolno mi pluć gdzie mi się podoba!... nie wolno mi wchodzić w chodakach!... Dostyc mam tego do stu diabłów!... Chcę być panem we własnym domu!... Jak ci się nie podoba, to możesz się wynosić!...

Pani Verlin poczerwieniła z oburzenia.

Sapała, nie mogąc schwycić tchu, potem wybuchnęła głośnym płaczem.

Stary kłął, pluł przez zęby i chodząc po pokoju, znać było na czysto wymytej podłodze ślady swych zabłoconych chodaków.

Kilka dni nie mówili nic do siebie. Właśnie w tym czasie gruchnęła wiadomość, że wierzycielom pana Dauriboulta wypłacone będą ich należności. Hortensja Verlin, gdyby była młodszą i lżejszą, tańczyłaby i skakała z radości. Pobiegła natychmiast do notariusza, który miał się zająć wynajęciem domu, zajmowanego przez nią poprzednio i oświadczyła, że chce powrócić do swego dawnego mieszkania.

— Ależ proszę pani — powiedział notariusz — pani nie może wynająć domu bez zgody i podpisu męża.

Zdumiała się. Nie pomyślała o tem. Tak mało czuła się mężatką.

Pobiegła spieszenie do męża, który pracował w polu.

— Ojciec Verlin — rzekła — wspólne nasze życie jest niemożliwe. Chcę powrócić do swego dawnego domu, ale muszę go wynająć na wasze imię.

— Wynajmuj sobie co chcesz! — odpowiedział — byłem się tylko od ciebie uwolnił!...

W tydzień później już się przeprowadziła.

Obecnie gotuje mu jedzenie, kiedy on zajęty w polu,

naprawia ubranie i pierze bieliznę. On zaś w rano rąbie jej drzewo i uprawia ogród. Posiłek południowy i wieczorny spożywają wspólnie w jej domu. Stary pamięta o tem, aby zabłocone chodaki zostawiać za progiem. Wie przecież, że wchodzi do mieszkania „panny Hortensji”.

Oboje czują się doskonale. Ona odmłodziła się prokstu, a ojciec Verlin powtarza z uśmiechem:

— Dlaczego to wszyscy tak się nie urządza?

Stali się znowu dobrymi przyjaciółmi, więc przestał mówić do żony „ty” i nazywa ją „panną Hortensją”.

K. Pow.

## Dzieciom wrześnińskim.

Podły system krzyżacki przebrał wszelką miarę,  
Kiedy bezzecznie godził w religję i wiarę,  
Polskie dzieci katował i krwawił ich dłonie,  
Aż zrozpaczone matki stanęły w obronie.  
Nadszedł dzisiaj dzień owej pamiętnej rocznicy,  
Jak wieść Wrześnię przebiegła lotem błyskawicy:  
„Nasze dzieci znów biją” matki pospieszyły,  
Chcąc obronić swą dziatwę, szkołę otoczyły.

Pomimo zbiegu ludu na ulicy,  
Okrutny Niemiec karę swą wymierza,  
Mężnie ją znoszą mali męczennicy,  
Bo niemieckiego nie chcą znać pacierza.  
Ośm łap każde z tych dzieciak dostało,  
Mierzone srogą ręką wykonawcy,  
Lecz mimo bólu, który doznawało,  
Patrzyło śmiało w oblicze naprawcy. —  
Sam Bóg zdziałał, że tak wielką siłę,  
Niewinne dzieci szkolne okazały,  
Cierpienia dzieciak Bogu były miłe,  
Bo za Ojczyznę i Wiarę cierpiały.

Tak! Tam nad Wrześnią nowe słońce wschodzi  
Z poza osłony czarnych, ciężkich chmur,  
Z za krat sądowych, z procesów powodzi,  
A padłszy na twarz synów i cór,  
Jak złota zorza szczerym blaskiem świeci:  
Na wrześnińskie dzieci!

O dzieci moje! O moje dzieciśka!  
Gdy laur męczeństwa zdobi waszą skroń;  
Z jakąż otuchą Ojczyzna przyciska  
Waszą obitą tak niewinnie dłoń,  
Która dziś drobna — kiedyś orłem wzleci:

Na wrześnińskie dzieci!

Z dzieci wyrosli stalowi rycerze  
I kiedy nadszedł ów cud zmartwychwstania  
Ojczyźnie życie swe niosąc w ofierze,  
Pierwsze stanęły w szeregach powstania.

N. K. — W. P.

W krótkce ukaże się w nakładzie Związku  
Kobiet Pracujących ciekawa książeczka

### APTECZKA DOMOWA

czyli poradnik lekarski dla każdej  
kobiety.

Cena jednego egzemplarza w ładnej, estetycznej  
okładce wynosić będzie zł. 0,60. Książeczka bę-  
dzie wydrukowaną najpóźniej w połowie kwiet-  
nia 1926. Już dzisiaj Szanownym Paniom zwraca-  
my na nią uwagę.

1

**W bólu niewiasty jest oręż i zbroja,  
Przezeń pokusę i boleść odpięra,  
Cierpi spokojnie — i mężnie umiera.**

**A. E. Odyniec.**

## Sprawy Związkowe.

**Ostrów. — Święto Matki.** Stowarzyszenie tutejsze Kobiet Pracujących im. Król. Jadwigi urządza, wspólnie z Arcybractwem Matek Chrześcijańskich, dnia 28 marca 1926 uroczysty obchód „Święta Matki“.

Rano o godz. 8 odprawione zostało nabożeństwo z asystą sztanlarów. Podczas mszy św. przystąpiono do wspólnej Komunii św. Zagajając uroczystość wieczorną, wyjaśnił Patron Stowarzyszenia naszego i Dyrektor Arcybractwa Matek, Przew. ks. Dziekan Rolewski, cel i znaczenie „Święta Matki“. Następnie wygłosiła p. mecenasowa Dr. Szejbowa piękny i bardzo pouczający referat, wskazując w nim na ważną rolę, jaką odgrywa matka w życiu każdego człowieka i na główne zadanie matki, wychowanie zdrowego i silnego pokolenia pod względem fizycznym i moralnym na chwałę Boga i Ojczyznę.

Szanowna referentka poruszyła również stan moralności w życiu publicznym i rodzinnym. Huczne oklaski były dowodem uznania i zadowolenia publiczności. Dalszy ciąg wieczoru wypełniły: deklamacja „Matka“, obrazek sceniczny „Imieniny Matki“, urozmaicony tańcem dzieci szkółki p. Gątkiewiczówny, jedneaktówka „Ofiara Matki“ i „Matka“ w trzech odsłonach. Następnie przesunęły się przed oczy zebrań obrazki sceniczne: „Siostra Miłosierdzia“, „Żona pijaka“, „Cyganka matka“, „Żołnierz“. Śpiew chórowy dziewcząt i żywy obraz „Złote gody w rodzinie“ uzupełniły program.

Pod koniec obchodu odczytał Czcigodny ks. Patron przesłane z jego rąk życzenia od J. E. Najprzew. Ks. Biskupa Łukomskiego i udzielił błogosławieństwa zebrany.

Publiczność opuściła salę pełną zadowolenia i uznania dla wszystkich, którzy się przyczynili do uświetnienia uroczystości. Aby dać możność uczestniczenia w obchodzie wszystkim, których sala Domu Katolickiego pomieścić nie mogła, powtórzone obchód „Święta Matki“ dnia 6 kwietnia 1926.

Lisiecka, sekretarka.

**Ostrzeszów. — Święto Matki.** Stow. „Jedność“ w Ostrzeszowie obchodziło dnia 9 maja rb. „Święto Matki“. Dzień ten rozpoczął się uroczystą mszą św., w czasie której wielka ilość matek przystąpiła do wspólnej Komunii św. O godz. 4 po południu odbyło się uroczyste zebranie, które zagał ks. Patron Kowalski. Po przemówieniu ks. Patrona, przew. streściła w kilku słowach cel i zadanie matki.

Główny referat wygłosił nasz czcigodny ks. prob. rada Perliński na temat: „Matka jako wychowawczyni dzielnych i dobrych dzieci“. Referat przyjęto z wielkim zadowoleniem. Po referacie wymienił ks. Patron wszystkie matki tutejszej parafii, które mają najwięcej dzieci i jako wdowy wychowują je przez rąk własnych. Matki te udekorowano w kwiaty. Matce, której pozostało z 19-cioro dzieci jeszcze 16-cioro żyjących, wręczono jako upominek figurę Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej. Sekretarka p. Steinrychówna wygłosiła deklamację p. t. „Łza matki“, po której wręczyła matce swej śliczny kosz niezapominajek jako symbol wdzięczności i podzięków za wychowanie.

Na zakończenie wygłosiły jeszcze dzieci kilka deklamacyj ku uczeniu matek. Odegrano jeszcze krótkie obrazki sceniczne „Siostra Miłosierdzia“ oraz „Żona pijaka“. Po odśpiewaniu pieśni „Serdeczna Matko“, zamknięto zebranie.

O godz. 8 odegrano bardzo pouczającą sztukę p. t. „Szczęśliwy, kto jeszcze matką ma“. W czasie przerw wygłoszono kilka deklamacyj. Na zakończenie podano dwa obrazki sceniczne: „Żołnierz z sierotami“ i „Matka cyganka“.

Święto Matki pozostanie w całej parafii w miłej pamięci. Należy więc podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia tego dnia.

Steinrychówna, sekretarka.

**Pępowo.** Na zaproszenie Stowarzyszenia Polek przybył do Pępowa z ramienia Związku Kobiet Pracujących ks. Ign. Hlond, misjonarz. Witany był przez całą parafję najserdeczniej. Przemówienie ks. Hlonda wzruszyło wszystkich słuchających. Ludność wracała z dumą do domów swoich, że mogła powitać w swym gronie tak dzielnego rycerza Kościoła. Za zgotowaną ucztą duchową wyraża Stowarzyszenie Polek w Pępowie PWKs. misjonarzowi Hlondowi najserdeczniejsze podziękowanie.

M. Naglikówna, sekretarka.

**Kruszwica.** Stowarzyszenie Polek „Rzepicha“ w Kruszwicy urządza wycieczkę po Gopie do wioski Popowo dnia 11 lipca rb. Stowarzyszone Z. P. K. serdecznie zapraszamy. Bilety tanie.

Andr.

**Poznań.** Związkowi Kobiet Pracujących Okręgowi Poznańskiemu, jako inicjatorowi i wykonawcy ostatnich wycieczek pouczających, miłych i podniosłych do Gostynia i ostatniej do Rogalina, wyrażam jako echo wszystkich uczestniczących we wycieczkach słowa szczerzego uznania i serdeczne „Bóg zapłać“.

Wszystko co dobre, dla sere i dla ducha, co nas pouczyło i rozradowało, piękno przyrody i czar odrodzonej natury, to co nas krzepi, wszystko to zawdzięczamy Związkowi Kob. Prac., jego szlachetnej myśli o nas, staraniom i przewodnictwu.

Ze słowami uznania i podzięką łączymy prośbę o więcej takich podniosłych chwil, jak ostatnie wycieczki, bo są one dla nas pracujących prawdziwą radością i ożywieniem i podniętą wśród szarego, pracowitego życia.

Niechaj te słowa będą słabym odbiciem tego, co czują i myślą uczestniczki podobnych wycieczek.

Fr. Skołudziańska, przew. Stow. „Oświata“, Jeżycze.

Matki zamoże: składajcie dobrowolne datki na cele naszej poradni. Najmniejszy grosz przyjmujemy z wdzięcznością.

## U grobu Błogosławionej Jolenty.

Stowarzyszenia nasze starają się dać swym członkom obok gruntownej oświaty oraz zachęty do życia cnotliwego, także godziwą rozrywkę. To ostatnie zadanie spełniają w porze letniej — wycieczki.

Nasza wycieczka do Gniezna miała jeszcze inny cel. Miała to być zarazem pielgrzymka do grobu bł. Jolenty. Już od dwóch lat, od chwili kiedy stowarzyszenie nasze za patronkę obrało sobie bł. Jolentę i jej wizerunek umieściło na swym nowym sztandarze, by pobożnym życzeniem każdej niemal stowarzyszonej, było też oglądać jej grób. By umożliwić pielgrzymkę do grobu bł. Jolenty, przeznaczono czysty zysk z zabawy tj. zł. 140,—, w zupełności dla mniej zamożnych na podróż do Gniezna.

Wybór dnia wycieczki padł na 2 maja 26 r. A to dlatego, ponieważ w tym dniu odbyć się miały święcenia kapłańskie. Pomimo, że to była sobota więc dzień dla matki i gospodyni domu najmniej dogodny, zebrało się o godz. 2-giej w nocy na dworcu z góry 90 stowarzyszonych, obok nielicznych gości.

W Gnieźnie poszliśmy zaraz, ze swym ks. wicepatronem na czele, do miejskiego parku, na najwyższym pagórku odśpiewaliśmy w altance wspólnie: „Kiedy ranne wstają zorze”. Wstąpiliśmy potem do kościoła św. Mikołaja, później do katedry. U grobu św. Wojciecha celebrował nasz ksiądz mszę św. Niebawem zajęliśmy w presbyterjum miejsce, bo miały się rozpocząć święcenia kapłańskie. Nader szczęśliwa była myśl ks. Głuszka, by obrac na wycieczkę dzień święceń, bo wrażenia, jakie stowarzyszone z tej właśnie uroczystości odniosły, były bardzo silne. Wszystkie ze skupieniem i nabożeństwem przypatrywały się pięknym ceremonjom, trwającym przeszło dwie godziny. Na pytania, czy im się święcenia podobały, takie można było słyszeć odpowiedzi: „Było bardzo pięknie, nawet wzruszająco”, albo „Dla mnie to dziś naprawdę wielka uroczystość”, albo: „Pierwszy raz w życiu tak piękną ceremonję widziałam”, lub: „Warto było rzeczywiście przyjechać”. Słyszano też taki głos: „Zawsze miałem szacunek dla księży, chociaż tych pięknych ceremonji nie widziałem, a teraz jeszcze więcej szanować ich będę”. Były to słowa kolejarza-męża stowarzyszonej.

Po święceniach zwiedziliśmy Dziekanę, zakład dla umysłowo chorych, cukrownię, kościółek św. Piotra, z przyległym cmentarzem. Odważniejsze wsiadły w czółno, by się przejechać na przyległym jeziorze. Jelonku.

Około godz. 1-szej zwiedziliśmy kościół św. Trójcy, wstąpiliśmy znów do katedry, by obejrzeć sobie szczególnie cenne zabytki tej prastarej, dostojnej świątyni. Z zaciękaniem słuchały stowarzyszone objaśnień kościelnego. Opuściwszy katedrę odwiedziliśmy kościół św. Jerzego. A potem, stanąwszy w gromadzie obok wikaryjki, widziałyśmy Seminarjum Duchowne, Konwikt, jeziora, łąki, ogrody, oraz jeszcze dwa inne kościoły. Już kobiety bydgoskie były zmęczone i chciały specjać, gdy odezwał się ks. Głuszek w te słowa: „Teraz pojedziemy do bł. Jolenty i wtenczas jakby nowy duch w nie wstąpił. Z radością przekraczamy próg kościoła franciszkańskiego, by ujrzeć grób naszej patronki. Spoglądałyśmy na domek, w którym znajdują się relikwie błogosławionej. Słuchałyśmy też uważnie dawanych nam objaśnień, a z niemniejszym zaciękaniem oglądałyśmy szczątki w podziemiu, które nam pokazywano. Mniej zmęczone jeszcze zboczyły, by się na chwilę pomodlić, w kościele św. Wawrzyńca.

Tak skończyła się nasza wycieczka z Bydgoszczy do Gniezna. Cel swój osiągnęła, bo dała urozmaicenie, pouczenie i zbudowanie stowarzyszonych.

Uczestniczka.

Stow. Kob. Prac. „Jutrzenka“, Bydgoszcz.

Matki, zapisujcie swe dzieci do „Stacji Opieki nad Niemowlętami“! co środę od godz. 3—4, co piątek od godz. 3—4, Poznań, Al. Marcinkowskiego 1.

## Szkola Gospodarstwa domowego

Codziennie krótkoterminowe kursy

Poznań, św. Marcin 69.

## Srodki na tępienie moli.

Przedewszystkiem latające w powietrzu mole powinno się łapać, i zabijać. Aby się zabezpieczyć przed składaniem przez nich jajek w materjach wełnianych, dywanach, meblach, ubraniach i futrach, należy je najczęściej wietrzyć i trzepać szczególnie w miesiącach letnich, najpodatniejszych dla mnożenia się moli. Poza-tem wszystkie wełniane ubrania, futra, których w lecie nie używamy, trzeba pochować w obszerne kufty lub skrzynie, szczelnie zamykane, albo zaszyć w płótno, obypawszy je którymkolwiek ze środków na mole, sprzedawanym w składach aptecznych, jak: Antimol, Mof i wiele innych. Doskonale zabezpiecza przed molami nafalina, ale jej przykry, duszący odór nie każdy znosi. Tak samo bardzo dobrze działa kamfora w kawałkach, którą się przekłada futra, ubrania i dywany, lub rozpuszcza w terpentynie do skrapiania bibuły. Bibułą tą przekłada się je posypując ponadto w środku pieprzem angielskim. Na meble, dywany, pościel tj. pierze i włosień w materacach, dobrym jest też sproszkowany siarczan żelaza. Proszek ten wciera się mocno w meble, pościel itp. o ile przez dłuższy czas w lecie mają stać nieruszane i okrywa się je prześcieradłami.

Ponadto dobrimi środkami przeciwko molom są: kwiat lawendowy, liście chmielu i piołunu, liście orzecha włoskiego, ruta postawiona w naczyniu kamiennym. Rosliny te, jako niemające dla nas przykrego odoru, można stawiać w szalach ze sukniami i ubiorami.

W mieszkaniach zapobiega gnieźdzeniu się moli wykadzanie silne, przy szczelnie zamkniętych drzwiach i oknaci, gałązkami bzu, na strychach zaś wykadzanie smołą.

M. Monatowa.

Nota: Powyższe uwagi podaliśmy wedle autorki: znanego podręcznika o gospodarstwie domowem. Zauważam jednakowoż, że czytaliśmy już nowsze rozprawy, które wykazywały, że środki takie, jak powyżej podane, mimo odstręczającego odoru, na mole wcale nie działają, ze względu na to, że mole zupełnie nie wrażliwe są na najwstrętniejsze zapachy.

Jedynym środkiem jest częste trzepanie rzeczy.

## Rozmaitości.

Lotniczka, Meia Beese.

Prasa niemiecka poświęca długie artykuły pamięci pierwszej lotniczki niemieckiej, Meia Beese, zmarłej niedawno śmiercią tragiczną wskutek zamachu samobójczego. Pani Beese była pierwszą kobietą w Niemczech, która postanowiła poświęcić się lotnictwu. Pierwszym jej rekordem był wzlot, podczas którego utrzymała się przez 10 godzin w powietrzu nigdzie nie lądując. Od tego czasu brała ona czynny udział we wszystkich konkursach lotniczych i pobiła kilka światowych rekordów. Przed samą wojną wyszła zamaż za znanego lotnika francuskiego Charles Boutard. Zamażpójście to stało się powodem jej tragedji wewnętrznej. Gdy wybuchła wojna europejska, lotniczka niemiecka popadła w rozterkę duchową, nie wiedząc, czy ma oddać swą umiejętność na usługi własnej ojczyzny, czy też walczyć u boku męża, który oczywiście zaciągnął się w szeregi armji francuskiej. Nie mogąc zdecydować się po której stronie walczyć, pani Beese-Boutard postanowiła wreszcie nie brać zupełnie udziału w działaniach wojennych. Cierpiała jednak tak silnie nad tem, że mąż jej walczył przeciwko jej ojczyźnie, iż w końcu popadła w silny rozstrój nerwowy. Rozstawszy się z mężem, czas jakiś poświęcała

nie jeszcze lotnictwu, dokonywując całego szeregu niezwykle śmiałych wlotów. Choroba nerwowa rozwijała się jednak coraz silniej, aż wreszcie doprowadziła niešťczęśliwą kobietę do zamachu samobójczego, którego rezultatem była przedwczesna śmierć, młodej, bo zaledwie trzydziestokilkoletniej lotniczki.

Red. i adm. Związek Kobiet Pracujących.  
Redakcja i administracja „Gazety dla Kobiet“ w Sekretarjacie Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu, przy Alejach Marcinkowskiego 1.  
Odbito w Drukarni Robotników Chr. T. A. w Poznaniu, św. Marcin 37.

† Nasze zmarłe Stowarzyszone †

Jezus Marja Józef

odp. 7 lat 7 kwadr.

1. 6. VI. 26.

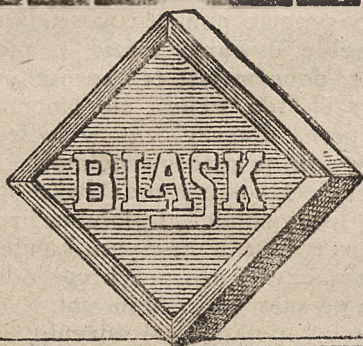
**Józefa Szydorczakówna**

w 19 roku życia

Stow. Mł. Żeńskiej, Środa

2. 11. V. 26.

**Agnieszka Jaworska, Szymborze**



**Mydło i proszek do prania „BLASK”** górują nad wszystkimi konkurencyjnymi wyrobami, czego dowodem że bywają naśladowane.

Prosimy zważyć na oryginalne opakowanie i wyraźny, dokładny napis

**„BLASK,,**

**Wielkopolska  
Wytwórnia Chemiczna T. A.  
Poznań.**

## Maszynki do lodów

do użytku domowego  
oraz

motorowe dla cukierni, szpitali restauracji i pensjonatów, znanej fabryki szwedzkiej:

**HUSQVARNA** Vapenfabriks Aktiebolag.

Wylączna wysprzedaż

**Krzysztof Brun i Syn** w Warszawie, plac Teatralny

Do nabycia w Poznaniu w firmie Józef Sobecki, ul. Nowa D 6.



Kto stale używa mydeł toaletowych z Wielkopolskiej Wytwórni Chemicznej T. A. Poznań, zachowa sobie świeżą, czystą i zdrową cerę.